

# Przegląd Wileński

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY I LITERACKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Wilno, Uniwersytecką № 9 m. 9.  
Czynne od g. 12—3 prócz świąt.

CENA OGŁOSZEŃ: 1/1 strona — 7000 mk.

1/2 „ — 3500 „

1/4 „ — 1800 „

1/8 „ — 1000 „

## Pamięci Syrokomli.

Pamięci Lirnika litewskiego, którego 60-ta rocznica zgonu przypada w d. 15 b. m., poświęcamy numer niniejszy.

Nie nadeszła jeszcze chwila, o której marzył poeta, gdy „Litwini ulegną pieśniowej potędze, zbliżą się z rodziną szczerotą, i Litwin we złocie i Litwin w sierniędże w braterskich uściskach się spleją“.

Po latach sześćdziesięciu, przeciwnie, rozdźwięki społeczne i narodowe w wielkiej rodzinie ludów Litwy pogłębiły się i wzmocniły, a zamiast braterskiego uścisku ślepa nienawiść zewsząd szczyrzy swoje kły ohydne. Wierzymy jednak mocno, że z czasem ziszczą się nadzieje poety i potęga pieśni zjednoczy wszystkie serca w zgodnym akordzie miłości ku wspólnej Ojczyźnie. Bo czarodziejska harfa pieśniarza może dokonać cudów:

*Na czas wywoła z grobu cmentarzowe rzesze*

*I z gruzów rumowiska skrę życia wykrzesze.*

Cześć Ci więc, Lirniku litewski, za Twe szlachetne marzenia o przyszłości i gorące umiłowanie przeszłości!

## Pieśniarz ziemi naszej.

Są różne rodzaje uczuć. Można uwielbiać i zachwycać się kobietą piękną, mądrą, ośniewającą przymiotami ciała i duszy, ale o ileż głębiej, silniej, i niezmiernie pokochać można cichą i słodką dziewczynę, która mało zna świata i ludzi, i którą miłość oświeca tak, jak pierwszy brzask jutrzeńki ozlaca dziewczyną puszcze, nieznaną nikomu.

Taki urok w sobie mają też i krainy zapadłe, dalekie od gwaru targowiska ludzkiego, od dobrodziejstw i zbrodni cywilizacji, od szalonego wiru życia nowoczesnego i brutalnej walki o byt. Otulone mgłami i leśną gęstwiną, oblane wodami kryjącymi w tajemniczych nietkniętych głębinach legendy o dawnych bohaterach i pięknych dziewczynach, omi-

nięte przez stalowe kajdany kolei, drzemią cicho krainy owe, jak zaklęte ogrody, o których mówi bajka, śniąc o Królewiczu, mającym je obudzić siłą miłości.

Po takiej krainie zaczarowanej, zakochany w niej, jak w wiecznie żywej i rozmaitej istocie, rozpowiadającej mu tysiące rzeczy nieznanych, śniąc o niej i tęskniąc, gdy się od niej oddalił, wędrował życie całe Syrokomla.

Nie podróżował wiele i mógł jak Rej, mówić o sobie że jest prosty, i nigdzie nie jeżdżając, „tu się paść na dziedzinie jako w lesie zając“. Ale nawet krótkie wycieczki poza granice ukochanej Litwy i Białorusi, (które się w jedno zlewały w jego

prostej, szczerzej duszy), napelniają go tęsknotą do strzechy rodzinnej. Dla Polski żywił tradycyjny respekt, Warszawa, wzbudzała w nim podziw, ale zwiedziwszy „dumną” stolicę i wyraziwszy jej hołd zdawkowy, śpieszy czempredzej do Wilna i swojej Litwy. Tam bowiem zbratał się z przyrodą jak z matką, tam wie jak skowronek i jak słowik śpiewa, pozna po szumie drzewa nadniemeńskie i wiatr tameczny rozpozna płucami, bo kocha to wszystko.

A taka miłość, jak miłość dziewicy,  
Słodką urokiem lubej tajemnicy,  
Obcym jej uszom nigdy nie powierze,  
Bo śmieszno kwilić ku borowej sośnie,  
Ku lichej trawce co na piasku rośnie,  
Albo k'pustyni, kędy dworek szary,  
Pomiędzy wydmy i mokré wiszary.

Nic tam dla niego nie było zagadką: ani wzrost „lichej” trawki i ziół leśnych, ani szum drzew w puszczy, śpiewających mu pradawne dzieje, ani szmer strumyków lub majestatycznych fal Niemna pluskanie, czy senność rozlanych białych wód Polesia i Wilji błękit cudowny. Przemawiała do niego co dnia i co godzina przyroda kraju rodzinnego słodką mową matki, której słowa snują się życie całe w pamięci, jako najpierwsze prawdy, najpierwsze umiłowania, najdawniejsze wrażenia. Ludzie i zdarzenia, na tle krajobrazu litewskiego, poruszane wołą poety, tworzyli harmonijny z ziemią zespół.

Krajobraz ten, na który spoglądał rozkochanemi oczyma, nie był dlań martwą i bezmyślną pięknoscą materji, on go ożywiał całym tłumem postaci współczesnych lub wspomnieniem zmarłych, lecz zawsze związanych jak najściślej z glebą rodzimą

i miłujących ją, jak niezłomny Margier lub stary Łagoda.

Po niwach, „drobną trawką i żółtym piaskiem przytrząśniętych”, po „niepokaźnych na oko głuchych zaciszach” chodzą szlacheckie Dęborogi i pokorne wiejskie pacholeta, poddani i panowie, gmin szaraczkowy, bracia w kapocie i bracia w siermiędze, biegnie przez puszcze, jęczące echem strzałów, zakochana Oksana i w świętym gaju w Puniach karmi węże Egle, córka Margierowa. Uczucie życia się w całokształt kraju rodzinnego każe Syrokomli szukać i utrwać wierszem wszystko co kraju tego się tyczy. Z każdego wiersza czuć jak bardzo gorliwie i z jakim uczuciem rzewnego, iście synowskiego przywiązania odnosi się Syrokomla, do otaczającej go przyrody litewskiej, jak wiernie i trafnie umie oddać jej smętek cichy i niepojęty urok jej tęsknych, dalekich krajobrazów.

Opisy te, są zresztą wierne i ściśle; nie umie Syrokomla wyszukiwać wymyślnych i skomplikowanych porównań, nie stać go na pełne plastyki i perspektywy obrazy z przyrody z „Pana Tadeusza”. Jednak wstęp do „Dęboroga” ma spokój i majestat potęgi świadomej swego przywiązania do ojczyzny, zaś wstęp do Ułasa, wybornie oddaje senność poleskiej równiny.

Snują mi się niekiedy jakby sennie mary  
Nieprzemierzone okiem trzęsawisk obszary,  
Lasy ciemne i gęste jak gdyby jaskinie,  
Rzeka co między łożą a sitowiem płynie,  
Uprzykrzonych owadów drużyna skrzydłata,  
I zielony motylek co nad wodą lata,  
I ta cisza powietrzna, rzadko przerywana,

Wł. T.

## Wpływy greckie w zaraniu literatury polskiej.

Oddawna pieśń „Bogarodzica” była przedmiotem badań wszechstronnych. Chociaż roztrząsano w niej prawie każdą kreskę, dotychczas nie udało się odkryć, ani autora, ani czasu powstania. Świadomi nowszych metod badania przypisują to pewnemu zaślepieniu się wyłącznie w świecie języka polskiego. Jednak nadzwyczaj sumienne poszukiwania pierwowzoru „Bogarodzicy” w literaturze religijnej Czech i wśród niemieckich laisów (tak się nazywały w średniowieczu krótkie piosenki o charakterze epicznym, albo lirycznym), tymczasem nie dały żadnego rezultatu. Obecnie z nowem, oryginalnem, a dobrze umotywowanem rozwiązaniem problemu powyższego występuje ks. A. Wyrzykowski w jednym z najpoważniejszych miesięczników djecezjalnych w Polsce, „Kronice djecezji Sandomierskiej” (Nr. 4 r. b. art. „Geneza Bogarodzicy”).

Wiedząc o znaczących wpływach greckich w Polsce pierwotnej, pracowity autor studjum począł zestawiać „Bogarodzicę” z liturgją grecką, co doprowadziło jego do wniosku o powstaniu tej pieśni

właśnie pod wpływem tej liturgji. Już zwrot początkowy „Bogarodzico Dziewico” jest zgoła nie znany liturgji rzymskiej (łacińskiej), natomiast najwierniej odpowiada greckiemu „Theotoke Parthene” i w liturgji greckiej jest czemś pospolitem. Jeśli jednak, acz bardzo rzadko, zwroty podobne dadzą się znaleźć w liturgji rzymskiej, to możemy być pewni, że mamy tu do czynienia nie z oryginalnym produktem ducha Zachodu, lecz z dosłownym tłumaczeniem greckiego *theotokionu* (po słowiańsku *bogorodiczien*), czyli chwalebnej zwrotki ku czci Matki Bożej. „Theotokiony owe, to istna powódź kwiecistych aktów strzelistych, barwnych przenośni i porównań, oraz wspaniałych tytułów i wezwań do Matki Bożej. A ponad wszystkie powtarzają się właśnie te wezwania, które są użyte na początku naszej Bogarodzicy, i to tak często, że poprostu wypierają i wchłaniają inne tytuły”. In *specie* nasza Bogarodzica wyplęnęła z błagalnych *theotok onów* i ma tę samą myśl główną. Wystarczy ich tekst grecki przełożyć na starą polszczyznę, aby otrzymać Bogarodzicę.

„To przyswojenie Bogarodzicy z liturgji greckiej nie jest bynajmniej zjawiskiem odosobnionem.

„W starożytności i w pierwszej połowie średniowiecza kościoły wschodni i zachodni były uważane nie za odrębne organizacje, lecz poprostu za dwa

Oстрым крикием журавля, клекотом бочана,  
Albo pluchaniem czółna po spokojnej fali,  
Kiedy rybak z węcierzem przemknie się w oddali.

Najprostsze zaiste słowa, opis ot tego, na co patrzył poeta swemi prostemi, siwemi oczami koloru wód naszych, ale jaka w tem prawda! Jak się czuje, że to nie powierzchowne, przelotne wrażenie, ale widok codzienny, umiłowany, wrośnięty w serce i oczy na wieki. Dobrze mu w tej prostocie, dobrze mu w tej szarudze jesiennych kapuśniaków i roztopach wiosennych, pachnie mu rudy rojst wilgocią mchów, i bawi oko złocistość piaszczystych dyrwanów. Nie umie tej natury nużyć wymysłami najnowszych odkryć agronomicznych; w *Kęsie chleba*, gawędzie nadniemeńskiej, wyraźnie się maluje sympatja autora do poczciwego i pobożnego Łagody, miłego niedołęgi, który Bogu i naturze powierza czuwanie nad urodzajem i glebą, w przeciwstawieniu do intensywnie gospodarzącego Zabory, którego zboże bezbożnie zasiane, dla zysku tylko—szkodzi ludziom.

Tę zaściankowość poety, to dobrowolne zacieśnienie widnokregu możnaby poczytywać mu za ułomność, za obniżenie talentu gdyby nie okupywał tych braków niezwykle napięciem uczucia, bałwochwalczem niemal przywiązaniem do swego ojczyznego kraju, dalekiem jednak od wszelkiego szowinizmu i ksenofobji. Niema dlań większej zasługi, większego tytułu do sławy, niż praca w Litwie i dla Litwy. W imionniku Moniuszki pisał Syrokomla:

Gdy widzę promienne natchnione Twe oko,  
Gdy Słyszę Twą piosnkę natchnioną,  
Łaskawą Opatrzność uwielbiam głęboko,  
Że iskrę skrzesała w Twe łono;

Że pamięć o Litwie w Niebiosach się mieści,  
Że piewę pomiędzy nas budzi,  
Że twojem imieniem i blaskiem Twej cześci  
Powiększa cześć naszą u ludzi.

Lecz jeszcze nie tutaj Twa wielkość się znaczy,  
Tu pełni Opatrzność swe plany,  
Bóg natchnął Ci twórczość, wlał ogień śpiewaczy,  
Ty śpiewak — tyś na to zesłany.  
Serdeczniej podziwiać i kochać Cię będziemy,  
Żeś Litwie poświęcił się cały,  
Żeś stanął jak Orfej z muzycznym narzędziem  
Rozmiękczać kamienie i skały.

A na cześć autora „Dziejów narodu litewskiego” wznosi poeta toast entuzjastyczny:

O jest człowiek od Boga przysłany tej stronie,  
W jego piersi ognistej Znicz litewski płonie,  
Jest mąż, co z rylcem dziejów stojący na straży  
Starą i nową Litwę wspomnieniem kojarzy,  
Co jak dawny ofiarnik prawnukom wspomina,  
Bogów i bohaterów ziemi Giedymina,  
Jak stary burtynikas, co podawał hasła:  
„Jeszcze auszra życzliwa nad Litwą nie zgasa!”.

Zawsze, stale przed oczyma poety stoi Litwa. Litwa dawna i współczesna, pogańska i hetmańska, odświętna i powszednia, szlachecka i ludowa, litewska i białoruska, od Bałtyku po bagna Prypeci, w dobrej i złej doli, opromienioną sławą i zaniedbana, opuszczona, bo „świat ten szeroki i pięknie na świecie, lecz niema ziemi nad moją ziemię”.

Słuchając prostych a rzewnych tonów jego liry, wierzyć się chce, że dobry Bóg, którego z taką głę-

konary jednego, powszechnego, świętego i apostołskiego Kościoła.

„Dziś po tyloletniem rozdarciu wydaje nam się to dziwnem. Dawniej wszakże było inaczej; ucześnie nawzajem na nabożeństwa, czczono wspólnych świętych, nie pytając o obrządek i zapożyczano się w liturgji, zwyczajach, obyczajach i regułach zakonnych. A w tych pożyczkach Wschód najczęściej bywał wierzycielem, a Zachód dłużnikiem.

„Śladów takich zapożyczeń mamy mnóstwo w naszym mszale, brewiarzu i innych księgach liturgicznych (M. B. Gromnicznej, Niedziela Palmowa, Wielki Piątek i t. d.)”.

Było to poniekąd naturalnym skutkiem tego, że liturgia grecka jest niesłychanie bogata pod względem uczuciowym. Ślady jej oddziaływania, według prof. Nehringa, Hiplera i in., są też w niemieckich *laisach*.

„Zapożyczenie theotokionu przez Polskę z punktu widzenia religijnego i liturgicznego ciekawe, ale nie niezwykle, ciekawszem jest jako zagadnienie z zakresu pierwocin kultury polskiej.

„Jaką drogą i kiedy theotokion przywędrowało do Polski na to, aby stać się pierwszą pieśnią narodową?

„Czy przez Ruś? Chyba nie, boć najmniejszy

śląd rusczyzny nie uszedłby uwagi naszych filologów.

„Porównując zaś Bogarodzicę z „Bogorodiczniami” cerkiewno-słowiańskimi, przekonać się można, iż tłumaczenia polskie i słowiańskie dokonane zostały w odmiennych środowiskach i niezależnie jedno od drugiego”... (Tu następuje zestawienie takich zwrotów i wyrażeń, jak „*Ziszczy nam spust winam*”, „*Gospodna*”, „*Dziewico*”, „*Bogiem sławiona*”...).

Uczony badacz następnie wnioskuje tak: „przyswojenie Bogarodzicy musiał dokonać łacinnik, znający liturgję grecką, lub grek, piszący dla łacinników, a w każdym razie pomiędzy przetłumaczeniem, a ostatecznym ustaleniem Bogarodzicy musiał istnieć jakiś okres pośredni, czego zresztą dowodzi i obcięcie theotokionu w Bogarodzicy”.

„Pozostaje tylko stwierdzić, że Bogarodzica jest theotokionem przetłumaczonym, czy przerobio em specjalnie dla Polski, lub w Polsce. A ponieważ trudno jest przypuścić, aby po ustaleniu wielkiej schizmy robiono na Zachodzie zapożyczenia z liturgji greckiej, przeto czas przyswojenia Bogarodzicy przez Polskę trzeba przesunąć przed r. 1054, t. j. co najmniej do panowania Kazimierza Odnowiciela”.

Ks. A. Wyrzykowski w swym wielce ciekawym artykule poświęca dalej osobny rozdział temu, jak

boką wiarą wzywał, pozwoli tej duszy pocziwej i miłującej unieść ciężki kamień grobowy na Rosie, oblec „tę suknię z ciała, co mu za życia swobodną duszę skowała“ i wędrować znów kamienistą miedzą lub mknąć czółnem po Niemnowej fali. Innego raję mu nie potrzeba.

## Na zgon Władysława Syrokomli.\*)

Litwo! Duszo mej duszy! Wybranko niebiosów!  
Gdzie najwięcej słowicznych rozlega się głosów,—  
Gdzie jest jeszcze szum boru, jak niegdyś przed laty,  
Pierś się jeszcze wzdyma na woń sianożęci,  
Ciepło jeszcze rodzinnej miłuje się chaty  
I obficie się pleni kwiatuszek pamięci.

Litwo! ja Ciebie kocham! ja Tobą się pieczę,  
Bo Ty z siebie wydajesz proroki i wieszczę,  
Które musi szanować i wielbić świat cały  
Za duszę z płomienia i pierś ich ze skały!

Karta przez nich pisana szkarlatem się świeci —  
A krew serca, co wstęgą wszech-ludzkość opasze,  
To najdroższa po ojcach spuścizna dla dzieci —  
Największe, bo jedyne dziedzictwo dziś nasze.

Żebyśmy kwiaty woniejące w Kowieńskiej dolinie  
Śmiała zrywać na wieniec ku serca potrzebie,  
Tobym ja, jak litewskiej przystało dziewczynie,  
Piewco ludu naszego, zerwała dla Ciebie!

Władysławie! Tyś godzien podobnej jest cześcił  
Z rodzinnego Twa lira ciosana jest drzewa,  
I na nutę rodzinnej strojona powieści  
Jeszcze dotąd, jak dawniej, dygoce i śpiewa.

\*) Nie udało się nam, mimo poszukiwań, stwierdzić, czy wiersz ten, znajdujący się w odpisie w bibliotece im. Wróblewskich (rkp. 1927), był gdziekolwiek drukowany, jak również kto był jego autorem, a raczej autorką. Sądząc z treści i formy autorstwo jego należy przypisać Gabrieli Puzyninie. (Red.).

Nie Twój duch li to Mistrzu z lepszego gdzieś świata  
Do tej ziemskiej kochanki stęskniony przylata,  
By poruszyć jej struny tym dźwiękiem serdecznym,  
Co maluczkich do siebie przygarnia pieściwie,  
Pozostając na ziemi pomnikiem już wiecznym  
Twojej pracy serdecznej na nędznej ich niwie.

Pierś ich wonczas o Mistrzu! nie stała odłogiem,  
Boś Ty śpiewał nam zawsze o Bogu i z Bogiem!  
Modlitewnie a ciepło jak dawni pieśniarze  
Co stroili w swe hymny świątyni ołtarze;  
Pieśń Twa szerzej chodziła, lecz chodząc po świecie  
Była czystą i białą jak rosa na kwiecie.

Mistrzu! Twa lutnia świętem dla Litwy narzędziem,  
My ją wiecznie też kochać i wiecznie czcić będziemy!  
A gdy dźwięk jej natchnieniem na czyją pierś spłynie,  
Toś Ty spojrzal z niebiosów po Twojej krainie.

Tkliwy piewco Zygmunto, smutnego Acerna  
My za Twoim gorąco płakali pogrzebam!  
Lecz Tyś tego nie widział, bo dusza Twa wierna  
W one chwile radośnie witała się z niebem.

Mistrzu! słuchaj, coć powiem—ucieszysz się może,  
Żeś pyszniejszą miał trumnę, niż chatę i łożę.

## Mowa Jakóba Daukszy.

(Wygłoszona nad grobem Syrokomli).

Jak wiadomo, prócz mowy pogrzebowej ks. Lipnickiego w kościele św. Jana, która wywołała ogólne oburzenie, nad otwartym grobem zmarłego poety na Rosie, wygłosili mowy: Wincenty Korotyński, Tomasz Snarski i Jakób Dauksza.

Ówczesny „Kurjer Wileński“ ze względów cenzuralnych podał jedynie przemówienie Korotyńskiego.

daleko sięgał w ówczesnej Polsce wpływ grecki. Ten ustęp przytaczamy tu w całości.

„Jest w dziejach Polski moment, w którym istniał u nas kult greczyzny. Jak żywym był ten kult, jak głęboko sięgał trudno orzec, ale był.

„To czasy Chrobrego.

„Zbyt znanym jest list księżniczki Matyldy do Mieszka II, aby tu nad nim szerzej się rozwodzić. (Motto artykuła: Matylda księżniczka szwabska, jak podaje *Bielowski Mon. Pol. T. T. str. 323* pisała do Mieszka II: *Quis in laudem Dei totidem coadunavit linguas? Cum in propria et in latina Deum digne venerari posses, in hoc tibi non satis, graecam superaddere maluisti*).

„Jeśli zaś Mieszko II chwalił Pana Boga w języku greckim, toć pewno nie inaczej, jak odmawiając owe akathisty, theotokiony, kanony i inne modlitwy, właściwe liturgji greckiej. Upoważnia nas do tego twierdzenia czysto teologiczny, a nawet dewocyjny charakter ówczesnej oświaty.

„A jeśli Mieszko umiał po grecku, toć musiał być na dworze Chrobrego jakiś najprawdopodobniej zakonnik, który młodego księcia tego języka nauczył; a musiał też być ktoś taki, kto Chrobremu na potrzebę, lub pożytek takiej nauki dla syna zwrócił uwagę.

„Tu mimowoli stajemy wobec postaci św. Wojciecha. Postać ta w naszym dziejopisarstwie jeszcze niedostatecznie oświetlona i oceniona.

„Na razie wystarczy zaznaczyć wybitną sympatię tego świętego do Greków.

„Znanym jest szczegół, że św. Wojciech już w czasie swego pierwszego pobytu we Włoszech po opuszczeniu klasztoru Monte Cassino chciał wstąpić do greckiego klasztoru w Velleluce, którego opat św. Nilus bał się przyjąć św. Wojciecha do swego zgromadzenia, aby się nie narazić na szykany ze strony Mansona opata Kassynańskiego.

„To dopiero skłoniło św. Wojciecha, że wzięszy list polecający od św. Nilusa udał się do Rzymu i wstąpił do klasztoru św. Bonifacego i Aleksego na Awentynie, pod duchowe kierownictwo św. Leona opata.

„Opuszczony Pragę po raz wtóry św. Wojciech znów powrócił do klasztoru św. Bonifacego i pozostawał tam aż do końca swojego pobytu w Rzymie. W klasztorze św. Bonifacego mnichami byli i Grecy. Jeden z nich Filagatos nawet, ku swemu nieszczęściu próbował zostać papieżem.

„Nawiedzały zaś ten klasztor osobistości takie jak Otton III i jego matka Teofano.

„Między zakonnikami odmiennych obrządków

Mowy Snarskiego i Daukszy kursowały wśród publiczności wileńskiej w odpisach.

W zeszyte sierpniowym z r. 1912 miesięcznika „Litwa i Ruś”, poświęconym pamięci Syrokomli, dr. Wł. Zahorski zamieścił tekst mowy, wygłoszonej na pogrzebie poety rzekomo przez prof. Tomasza Berkmana.

W istocie zaś autorem wspomnianej mowy jest Snarski, jak o tem się można przekonać z odpisu przechowywanego w zbiorach rękopiśmiennych biblioteki im Wróblewskich. (Mowy i poezje nad grobem Syrokomli. Rkp. 1927).

Jest to tem prawdopodobniejsze, że o przemówieniu Berkmana nie wspomina żadne źródło — ani szczegółowa relacja z pogrzebu „Kurjera Wileńskiego”, ani pamiętniki Titiusa i Gieysztor.

Pozostała więc niewydrukowaną jedynie mowa Daukszy z Birż, b. studenta uniwersytetu moskiewskiego, znanego ze swych „żarliwych poglądów litewskich”, jak go charakteryzuje wydawca pamiętników Gieysztor. Mowę tę podajemy w całości poniżej.

### BRACIA RODACY!

Ciemno, ciemno i ponuro na horyzoncie nieba naszego narodu. Pogasło słońce tyle; pogasły gwiazdki, błyskawice nawet chwilowym, przerażającym, lecz wzniesłego obrazu godnym swym blaskiem nie rozpędzają ani na chwilę przed nami nierozjaśnionych ciemni; tylko blade płomyki nocne lub blaski migających światełek jaśnieją gdzie niegdzie. Głucho, głucho i grobowo jak w krainie cieniów — ni trąby Archaniola, ni harmonijnych chórów niebieskich, ni wreszcie łoskotu gromów — tylko przycichły szmer rzeki zwyczajnego codziennego życia i tajemnicze szepty bardów naszej świętej ziemi.

Niema dziś u nas w Litwie genjuszów narodowych, zostały same tylko talenta. Zeszli ze sceny życia doczesnego wielcy bohaterowie ducha, wielcy wieszczowie, wielcy zapaśnicy słowa, równie jak wielcy bohaterowie miecza. Opatrzność, zdaje się nas

umyślnie pozbawiać wszelkiego uroku i wszelkich darów życia. Los odjął naszym przodkom berło, nam siłę, a w ostatnich czasach, jak gdyby śpieszył wydzierać z łona naszego narodu najdroższych nam wieszczów i ludzi cnoty i światła w ogólności. Mickiewicz, Słowacki, Leleweł, Czartoryski i tyłu profesorów naszej wszechnicy, jak w jednym mgnienu wyrwali się z objęć skończoności i osierocili tak mocno ich kochający kraj rodzinny; jak w jednej chwili, bo czyż nie chwilą jest lat kilka przed życiem narodów?

Lecz po słowiku Kowieńskiej doliny Adamie, śpiewał nam jeszcze dotąd w Litwie nasz skowronek wileński, Władysław Syrokomla. Tak! On był prawdziwym skowronkiem, co opiewał nasze pola i łąki, — on był i gołębicą gruchającą rzewną sielankową piosenkę miłości, — był serdecznym, rozumiałem dla wszystkich lirnikiem wioskowym, — był rzewnym i kochanym powiernikiem tajemnic naszej natury i serc ludu naszego.

Ale wszystkie tajemnice i uczucia, które on tak w zupełności rozumiał, podzielał, odgadrywał i wcielał się w nie, zostały po części oddane w pismach jego tak mocno chwytających za serca nasze, w pismach, które wszyscy z taką chciwością czytali, bo wszyscy jego jak on wszystkich nawzajem — pojmowali. Tak, on pojmował wszystkich, choć nie tym jak wielki śpiewak Adam, trybem. Nie przenikał on głębi duszy śmiałym swym, orlim wzrokiem, lecz sercem pełnym szczerą i głęboką miłości odgadrywał wszystkich serc naszych tajemnice. On był skarżą i żalem naszego ludu na jego rozmaite kłopoty, zawody i niedole. W jego pismach i pieśniach jak w świątyni Pańskiej wszystkich spotykamy, kogo tylko żal gniecie, kto tylko ból w sercu, lub rzewną tęsknotę czuje. Tam (*wyraz nieczytelny*) czytane, pojmowane i odczute były.

My zaś dzieląc się tą boleścią oddajmy mu tę ostatnią posługę — a pamięć o nim zachowajmy na zawsze w głębi serc naszych i zapieczętujmy ją wzajemną między sobą miłością i zgodą, bo i boleść

często powstawały dyskusje dotyczące różnic w życiu duchownem i karności zakonnej, a św. Wojciech był tych dyskusji szczególnym miłośnikiem, jak to stwierdza Brun z Querfurtu temi słowy: „Inter quos medius incedens Adalbertus verba vitae sumit et glutit“.

„Niepodobieństwem zaś jest, aby człowiek tak entuzjazmujący się do greczyzny nie zaznajomił się z liturgją, a zaznajomiwszy nie uległ czarowi jej gorących i kwiecistych modlitw.

„Możemy to twierdzić tem snadniej, że całe otoczenie Ottona III, bał cały Zachód, nie wyłączając Niemiec tym wpływom bardzo ulegał.

„Po śmierci Ottona III, kiedy Niemcy ulegając swym nacjonalistycznym popędom potępili idealizm tego władcy — ruch filohelleński w Niemczech wygasa, i Mieszko II wychowany w atmosferze wysokiej idealistycznej kultury Ottona III staje się pogrobowcem tego tak bogatego kulturalnie okresu.

„Jak dalece ulegali wpływom greckim pierwsi Benedyktyni Pustelnicy polscy trudno stwierdzić, ale to pewne, że wpływ św. Nilusa opata Valteluceńskiego na św. Romualda, twórcę tego zakonu, był znaczny i, że odbił się nawet na regule Kamedułów. A wiemy też z żywota św. Romualda, określonego

przez św. Piotra Damianiego, że jeden z synów Chrobrego był uczniem św. Romualda.

„Streszczając swe wywody kończę:

„Wpływy greckie przez Rzym sięgały aż do Polski. Dowodem tego, osobistość Mieszka II. Pośrednikami mogły być takie osobistości, jak św. Wojciech i jego towarzysze; otoczenie cesarzowej Teofano i Ottona III, a może i pierwsi zakonnicy św. Romualda. Oprócz nich nieznanego nauczyciela Mieszka II. O innych tymczasowo nie wiemy, ale być mogli.

„A że wówczas uczono się głównie na księgach liturgicznych, lub conajmniej nabożnych, więc krótka modlitwa do Bogarodzicy łatwo przyswojoną być mogła tembardziej, że takie przyswojenie potrzebne było ze względu na ówczesne stosunki religijne w Polsce“.

Nacjonalistyczna prasa w Polsce, nawet niektórzy pokrewni jej tendencjami pracownicy nauki polskiej, uważają bodaj za *crimen laesae majestatis* samo przypuszczenie, iż kultura polska mogła niegdyś zaczerpnąć coś ze Wschodu. Każdy jednak, wolny od uprzedzeń powyższych, rozumie dobrze, że wymiana i wzajemne oddziaływanie wartości kulturalnych są zjawiskiem i naturalnem i społecznie najzupełniej uzasadnionem.

i krzyż, niesione wspólnymi siłami, są daleko lżejsze. Teraz zaś nad grobem rzućmy na jego zwłoki garść prochu. Amen.

## Białoruski wiersz Syrokomli.

Jak wiadomo Syrokomla pisywał również poezje w języku białoruskim, nie drukowane i kursujące jedynie w opisach. Jeden z tych wierszy białoruskich, który Syrokomla napisał pod wpływem wiadomości o ruchu rewolucyjnym w Europie w r. 1848, zamieściło pismo białoruskie „Warta“, wychodzące w Mińsku w r. 1918. Numer ten został skonfiskowany przez władze bolszewickie i stanowi obecnie rzadkość bibliograficzną. Wiersz przedrukował następnie p. A. Nowina w swej broszurze „Puciawodnyja idei białoruskiej literatury“ (Wilno 1921). Pragnąc zapoznać czytelników polskich z utworem białoruskim poety podajemy go obecnie według tekstu wspomnianego, wprowadzając doń jedynie parę drobnych zmian na podstawie odpisu, znajdującego się w Bibliotece im. Wróblewskich.

### Dobryja wieści.

Zachodzić sonce pahodnoha leta  
I wiejeć wiecier z zachodnich niebios.  
Zdarou budź wiecier! Z dalekoha świet  
Dobryja-ż wieści da nas ty prynios?

Zdarowy-ż budźcie, ej, dobryja wieści!  
Tam, na Zachodzie praliwając krou,  
Bjucca dla sławy, swabody i čeści  
I robiać wolnych ludzi z muzykou.

Huduć wiasioła i pieśni i tancy  
W swobodnuju poru na ščaśliwy hod.  
Hodzie wam, hodzie, wy cari—pahancy,  
Taptać z bałotam chryščony narod.

Hodzie wam, hodzie u jasnoj kariecie,  
Hodzie, čynouniki, dy jeździć u dwor.  
Hodzie wam, hodzie, muzyckija dzieci  
Z chatki astatki dawać na pabor.

I panskaja krou i chamskaja jucha  
Z adnoj kwaterki papiwając miod  
I prysiahnuli na wiek da abucha,  
Być sobie wolny i rouny narod.

Mużyk i ślachcic zasiadzie na ławie,  
Kab wiaści radu ab swajej ziarni;  
Jak trzeba dumać ab gramadzkiej sprawie,  
Na odno miejsca, jak braty, pryjszli.

A jak uradzim wajnu na hramadzie:  
Baranić dzietki i ziarnu i dom, —  
Mużyk i ślachcic na kania uśiadzie  
Kasić kasoju, rubić tapanom!

Ej, zhinieć worah jak Boh nam pamoże,  
Za naszu kryudu, za horki nasz žal  
Zapiajom pieśniu: „Chwalić Tabie, Boża“  
Lahčej budzie sercu, jak zhinieć maskal.

Ziarnla ty naša! Ziarnla ty świataja!  
Radzi nam zbożża dy sudzi pażać!

Nia pryjdzie worah z maskouskaha kraja  
Na mahazyn nasza ziarnla brać!

Rużyć rukoju chudoba u chacie;  
Pany muzyckich słoz nie zabiaruć!  
Mużyk z panami staić za pan—bracie  
Ruka za ruku, hrudzi za hrudź.

Piarom na karcie dy sachoj na niwie  
Adzin druhomu rounać zaściaroh.  
Ej, u swabodzie zażywiom ščaśliwa,  
My budziem dzietki, a naš bačka — Boh!

## Nieznana improwizacja Syrokomli.

*Adam wziął Stanisława z Aleksandra łaski,  
Bolesław nas uwieńcza orderem kielbaski,  
Uważając obydwóch społeczne zasługi  
Bolesław Stanisława zabija raz drugi.*

Powyższy czterowiersz powstał w następujących okolicznościach.

Syrokomla, Wąsowski i znany aktor wileński Bolesław Nowiński, siedzieli przy piwie u Sztollera. W chwili najbardziej ożywionej rozmowy nadszedł Władysław Kulikowski i zaczął opowiadać, jak rozrzucającą była chwila, gdy jen. gub. Nazimow wkładał order Stanisława na szyję Adama Kirkora. A ponieważ sekretarz redakcji „Kurjera Wileńskiego“ był gadułą, więc nie pomijał najdrobniejszego szczegółu, tyżącego się tej uroczystości. To nudziło Syrokomlę, tembardziej, że do Kirkora nie czuł sympatji.

Nowiński, spostrzegłszy to, postanowił położyć koniec relacji i w najciekawszem miejscu zawołał: „Ludwiku, a gdyby tak podali parowej kielbaski, jak uważasz?“ — „Będzie znakomicie“ — odrzekł poeta i rozmowa od razu inny obrót przybrała. Gdy żądane kielbaski przyniesiono, Syrokomla wygłosił powyższy czterowiersz, czyniąc aluzję do zabójstwa św. Stanisława przez Bolesława Śmiałego.

Obecny przy tem Wąsowski improwizację zapamiętał i następnie ją zanotował. Rękopis znajduje się w bibliotece im. Wróblewskich. (Rkp. 2034).

## Z mego notatnika.

### Zaniechany projekt.

Projekt postawienia w Wilnie pomnika autorowi „Margiera“ w 60-tą rocznicę jego zgonu nie doszedł do skutku. Piękna myśl p. Czesława Jankowskiego, urzeczywistniona w odezwie, podpisanej przez przedstawicieli czterech narodowości krajowych, spotkała się z przyjęciem wyraźnie chłodnym i niechętnym ze strony miejscowego społeczeństwa polskiego. Niezrażony inicjator zredukował wówczas swój pierwotny pomysł i zorganizował komitet, złożony wyłącznie z Polaków. Nie pomogła i ta rezygnacja z górnych aspiracji. Komitet, jak było do przewidzenia, żadnej energii nie wykazał, składki napływały niezwykle leniwie i skąpo i w końcu, właśnie w miesiącu jubileuszowym, sam inicjator, jak obwieściło „Słowo“, udał się na „mniejszy“ odpoczynek do Zako-

panego (na „większy” zapewne wyjeżdża do Ostendy). Tak więc projekt pomnika został pogrzebany.

Nie należy się tem martwić. Po pierwsze lepiej niech nie będzie wcale pomnika, niż żeby miał stać byle jaki. Ze względu zaś na krótkość czasu i z góry przewidywany brak odpowiednich środków (ileż to milionów marek potrzeba!) można się było obawiać, że komitet, postanowiwszy coüte que coüte doprowadzić swój zamiar do skutku, stworzy jakąś karykaturę pomnika albo wzorem Magistratu wileńskiego ozdobi miasto „prowizorycznym” popiersiem poety... z cementu. Dobrze się więc stało, że projekt się ten rozchwiał.

Powtórę chwila obecna nie jest odpowiednią, by godnie uczcić pamięć lirnika litewskiego. W zgęszczonych oparach kłamstwa i nienawiści, jakie dziś unoszą się nad życiem wileńskim, obco by się czuł posąg poety, który żył tylko miłością ziemi i ludzi i z nadmiaru uczucia żyć przestał. Któż dziś w Wilnie rozumie i odczuwa Syrokomlę? Kogo wzruszają dziś rzewne tony jego śpiewnej liry? Szczęk broni, wrzaski roznamiętnionych tłumów, szyderczy śmiech rozpanoszonej kanalii zagłuszają jak nigdy głos wieszczki słowika nadniemeńskiego.

W skupieniu ducha i smętnej zadumie złożą kiedyś hołd powinny swemu lirnikowi synowie umiłowanej przezeń nadewszystko Litwy.

Licz.

## Próba bibliografii.

Wyczerpującego studjum o życiu i twórczości Syrokomli dotąd nie mamy, chociaż wyszło kilka większych prac i mnóstwo drobnych przyczynków do charakterystyki poety rozsiąanych jest po rozmaitych czasopismach. Poniżej zestawiamy w porządku chronologicznym wszystko, co się udało nam zebrać, a co ma związek z postacią lirnika litewskiego.

✓ *Plug Adam*. Załucze i Borejkowszczyzna. Tyg. Ilustrowany. 1860. № 10.

✓ *Kirkor A H*. Nekrologi „Kurjer Wileński”. 1862. № 70, 71.

✓ *Kolankowski Antoni*. Na zgon Władysława Syrokomli. „Kurjer Wileński”. 1868. № 73.

✓ *Plug Adam*. Na śmierć Władysława Syrokomli. „Kurjer Wileński”. 1862. № 81.

✓ *R. B.* Ostatnie chwile, zgon i pogrzeb Wł. Syrokomli. „Gazeta Polska” 1862 № 221.

✓ *M. A.* Słowo nad mogiłą Ludwika Kondratowicza. Wilno. 1861 (Druk ulotny).

✓ *Lewestam Fr H*. Władysław Syrokomla. Szkic do studjum biograficzno-literackiego. Tyg. Ilustr. 1862 № 159, 161.

✓ *Kraszewski J. I.* Władysław Syrokomla. „Przegląd Europejski”. 1862 T. II i odtwórka Warszawa 1862.

✓ *Plug Adam*. Władysław Syrokomla. Wspomnienie pośmiertne. Biblioteka. Warszawska 1862 T. IV.

✓ *Korotyński W.* Urywki z pamiętników Wł. Syrokomli. „Gazeta Warszawska”. 1870 № 89—105.

✓ *Kondratowicz Ludwik*. Poezje. Wydanie zupełne. 10 tomów. Warszawa 1872.

✓ *Tyszyński A.* Ludwik Kondratowicz i jego poezje. Biblioteka Warszawska. 1872. T. III oraz to samo w „Wizerunkach polskich”. Warszawa. 1875.

✓ *R.* Dworek w Załuczu Kłosy. 1872. № 404

✓ *P.* Smółków. Kłosy 1877. № 612.

✓ *Spasowicz Włodzimierz*. Nowe studjum nad Syrokomlą. Ateneum. 1876 T. I oraz to samo w „Studjach nie z natury”. Wilno. 1881.

✓ *Kościalkowska Z. W.* Władysław Syrokomla. Studjum literackie. Wilno 1881.

✓ *Łopatyński Faustyn*. Na grobie Lirnika. Wilno. 1881.

✓ *Tomkiewicz Stanisław*. Przyczynek do biografii Wł. Syrokomli na podstawie autografów. Tyg. Ilustr. 1882. № 315—318.

✓ *Tumanow A.* Kondratowicz—Syrokomla. Russkaja Starina. 1884. T. IV.

✓ *Korotyński W.* Obrazy z pobrzeży Niemna. Tygodnik Powszechny. 1882. № 28, 29. 44—49. 1883. № 20—26.

✓ *Horain Julian*. Z życia poety. Wspomnienia o Władysławie Syrokomli. Biblioteka powieści i podróży. Lwów. 1886.

✓ *Suryń Felician*. Ludwik Kondratowicz i jego poezje. Studjum literackie. Tyg. Ilustr. 1897. № 245—249, 251—257.

✓ *Korotyński Wincenty*. Po dwudziestu pięciu latach. Tyg. Ilustr. 1887. № 245

✓ *n. (Gawalewicz Marjan)*. Nad grobem Syrokomli. Tyg. Ill. 1887. № 245.

✓ *Plug Adam*. Wład. Syrokomla. Wspomnienie ku uczczeniu pamięci jego w dwudziestą piątą rocznicę zgonu. Kłosy. 1887. № 1160.

✓ *Librowicz Zygmunt*. Klótnia o Dębora. Fragment z życia Syrokomli. Przegląd Literacki (Kraj) 1890 № 49.

✓ *U. L.* Ze wspomnień lokalnych. „Kraj” 1893 № 4.

✓ *Korotyński Wł. W.* Syrokomla o sobie. Warszawa 1896

✓ *Korotyński L. S.* Kolebka i grób, Syrokomli. Tyg. Ilustr. 1897. № 41.

✓ *Uziębło Luc.* Syrokomlana (O pomniku i pamiątkach artystycznych) Tygodnik Polski. 1898. Nr. 6.

✓ *Uziębło Lucjan*. Syrokomli dwa szkolne „patenta na mądrość”. „Prawda”. Książka zbiorowa. Petersburg. 1899.

✓ *Rouba Napoleon*. W Borejkowszczyźnie. Tyg. Ilustr. 1901. Nr. 20.

✓ *Pini Tadeusz*. Władysław Syrokomla i jego utwory. Lwów. 1901.

✓ *Syrokomla Władysław*. Niewydane wiersze. Noworocznik Litewski na rok 1904. Wilno (Kraków) 1904.

✓ *Drogoszewski A* Władysław Syrokomla (1820 — 1862). Biblioteka Warszawska 1904. T. I i II oraz odtwórka. Warszawa, 1905.

✓ *Uziębło L.* Nieznany wiersz Syrokomli. Świat. 1909. Nr. 42.

✓ *Dębicki Z.* Władysław Syrokomla (w 50-tą rocznicę zgonu). Tyg. Ill. 1912. Nr. 37.

✓ *Jankowski Czesław*. „Litwa” Syrokomli. Tygodn. Ill. 1912. Nr. 37.

✓ *Syrokomla Wł.* Poezje (z przygotowanego do druku zbioru utworów poety, nieobjętych wydaniem z r. 1872) Tyg. Ill. 1912. Nr. 37.

✓ *Kosiakiewicz Wincenty*. Władysław Syrokomla. „Kurjer Litewski”. 1912. Nr. 201.

✓ *Bartoszewicz Kazimierz*. Z sądów współczesnych Kurjer Litewski. 1912. Nr. 201.

✓ *Syrokomla Wład.* Poezje (Z przygotowanego do druku zbioru utworów, opuszczonych w wydaniu z r. 1872) podał Wład. Korotyński „Kurjer Litewski”. 1912. Nr. 201.

✓ *Bociarski Dominik*. Z pobytu Syrokomli w Kownie. „Kurjer Lit.” 1912. Nr. 201.

✓ *Uziębło L.* Mogiła Syrokomli. „Kurjer Lit.” 1912. Nr. 201.

✓ *Bartoszewicz K.* Kraszewski i Syrokomla. „Kurjer Litewski”. 1912. Nr. 201—206, 208, 209, 211, 214, 216, 217.

✓ *Wierzyński Józef*. Syrokomla. Litwa i Ruś. 1912. T. III.

✓ *O J.* Wycieczka do Borejkowszczyzny. Litwa i Ruś. 1912. T. III.

✓ *Kościalkowska—Zyndram Wila*. Syrokomla jako lirnik. Litwa i Ruś 1912 T. III.

✓ *Poezja ludowa w utworach Syrokomli*. Litwa i Ruś. 1912 T. III

✓ *Obst Jan*. Syrokomla jako dziennikarz. Litwa i Ruś. 1912. T. III.

✓ *Uziębło Lucjan*. Z humorystki Syrokomlowej. Litwa i Ruś. 1912 T. III.

✓ *Kupała Janka*. Lirnik wioskowy. Litwa i Ruś. 1912. T. III.

✓ *Nieznany wiersz Syrokomli*. Litwa i Ruś 1912. T. III. \*)

✓ *Zaborski Wł. dr* Pamiątki po Ludwiku Kondratowiczu w muzeum Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie oraz Ze wspomnień o Syrokomli. Litwa i Ruś. 1912. T. III.

✓ *Drogoszewski A.* Władysław Syrokomla. Przegląd Wileński. 1912. Nr. 36.

✓ *S.* Rocznicę wioskowego pieśniarza. Wieś Ilustrowana. 1912. XI.

✓ *Uz. S. p.* Świdowna i Syrokomla. Dziennik Wileński. 1917. Nr. 203.

✓ *D. S.* Litauens Dichter Ludwig Kondratowicz. Ztg der 10 Armees 1917. Nr. 375.

\*) Pod tym tytułem podany został wiersz do Samuela Niesłuchowskiego, autora „Prypeidy”. W r. 1912-tym nie był już on „nieznany”, jak go określa redakcja „Litwy i Rusi”, gdyż był drukowany w r. 1909 w „Noworoczniku Litewskim”.

## Skarbnica romantyzmu.

Utalentowany badacz historii kultury polskiej, Stanisław Wasylewski, niedawno wydał ciekawe studjum p. t. *Sztambuch. Skarbnica romantyzmu*. (Lwów u Altenberga, bez daty). Sprawozdania jednak tu nie będziemy o niem pisali, natomiast chcemy podkreślić wyraźną łączność między sztambuchem a Wilnem, kolebką romantyzmu polskiego.

Litwa, jako kraj tak rzewnie przemawiający do serca, nieco zadumany, pełen tradycyj patriarchalnych, była na początku w. XIX glebą jakby stworzoną pod uprawę nań romantyzmu. Wyjątkowo szczęśliwy dobór sił profesorskich i młodzieży uczącej się na ówczesnym uniwersytecie wileńskim stworzył idealną atmosferę dla obudzenia i rozwoju tego prądu kulturalnego, jaki nazywamy zwykle romantyzmem Dzieckiem jego był właśnie sztambuch.

„Na Litwie rozkrzewiły się sztambuchy najrychlej“ (str. 12). Nic w tem dziwnego, bo nigdzie nie było wtedy młodzieży równie idealnej, a nastrojonej tak górnym, jak w Wilnie i naogół w Litwie. Zamiłowanie do wierszy sentymentalnych nadobne Litwinki odziedziczyły zapewne po swych matkach i babkach z końca w. XVIII. Wytrwała dążność do otrzymania wierszyka właśnie z ręki miłego sercu młodziana była już na tamte czasy niewątpliwie niemałym postępem, emancypacją, krokiem naprzód, na który przynajmniej na początku, chyba krzywo musiały patrzeć rodzicielki naszych prababek. Wybujała uczuciowość młodego pokolenia rychło jednak zatrzymała nad rezerwą starszych i — sztambuch uzyskał w Litwie pełnię praw obywatelskich. Swoją drogą filareci, wnosząc dużo uczucia do sztambuchu, uczynili ze zbioru pretensjonalnych sentencji, jakim on był napewno w samym początku, cudowny skarbczyk, zawierający... duszę romantycznej dziewczyny. Dziś już bez sztambuchu nie zrozumieć ducha epoki romantycznej, w nim bowiem ześrodkowały się wszystkie cechy charakterystyczne tamtych czasów i tamtych ludzi.

W epoce Mickiewicza był już zwyczaj dawania imionników w upominku płci nadobnej, ale bynajmniej nie gardzili nim i mężczyźni. Napewno wiadomo jest, że miał go też Adam.

Szczególnie bogatym w treść był sztambuch Ludwika Kostrowickiej, którego kart dotknęła ręka Korsaka, Puttkamera, Domejki, Chodzków i in. Również są znane w Litwie sztambuchy: Maryli, p. Becu, marszałkowej Siwickiej, Hołowińskiego, Janiszewskiego i in. Mickiewicz, Kraszewski, Syrokomla i in. nieraz wpisywali wiersze, myśli lub uwagi do albumu znajomych. Naogół rzecz można, że nasze sztambuchy kryją w sobie ciekawą kartę z dziejów umysłowości Litwy w w. XIX. Dlatego byłoby zewszemniar wskazanem pozostałe jeszcze w kraju po zbiorach publicznych i prywatnych sztambuchy otoczyć opieką staranną w nadziei, że jeszcze niejedyn badacz, śladami Wasylewskiego, czerpać z nich będzie znajomość życia obyczajowego choć niedawnej, a jednak tak odległej przeszłości.

S. p. Jan Łuckiewicz posiadał w swych bogatych zbiorach bardzo zajmujący typowy sztambuch, zawierający, oprócz wierszy, obrazki piórkiem kreślone i różne *souvenirs*.

Jadźwing.

## Języki sztuczne.

Bardzo rozsądne uwagi o językach sztucznych, z powodu popierania przez Ligę Narodów *esperanta*, wypowiada naczelny publicysta „Kurjera Polskiego“.

„Trzeba w tej sprawie rozróżnić dwie kwestje: języka uniwersalnego i języka sztucznego. O ile pierwszy odpowiada niewątpliwie praktycznej potrzebie ludzkiej społeczności, o tyle drugi jest psychologiczną potwornością i barbarzyństwem. Język jest dziełem zbiorowej myśli danego narodu i przez tę myśl musi być stworzony, ukształcony, wyczelowany w najdrobniejszych odcieniach, jeśli ma być tej myśli najwierniejszym odbiciem i naczyniem. Nie może tem być nigdy w zupełności, dlatego właśnie, że jest zbiorowej myśli dziełem. I niema artysty, niema pisarza, niema mówcy, któryby raz wraz nie odczuwał żalu, że „język kłamie głosowi, a głos myśli kłamie“... Ale doskonałe odbicie myśli czy nie, język jest czemś żywym, jest duszy narodu i każdego jej drgnienia choćby tylko cieniem. I jest czemś więcej jeszcze.

Na jakimś historycznym festynie walijskim mówił niedawno Lloyd George o ogromnym znaczeniu faktu, że język walijski uratował się przed zalewem angielskiego. I powiedział bardzo trafnie, że przez to uratowały się nie dla Walji tylko, nawet nietylko dla Anglii, ale dla całego świata, myśli, które ten język stworzyły, które w nim tylko mogły być pomyslane. W tem tkwi głęboka filozofja włoskiego powiedzenia: *quante lingue uomo sa, tante volte uomo fa!* Obce poznając języki, człowiek bogaci myśl swoją i nowe jej odkrywa światy. Inaczej obciążałby tylko bezpłodnie swoją pamięć, sterylizując inne tak ważne jej funkcje umysłowe.

Takiem obciążaniem i sterylizacją pamięci, takim zubożaniem własnego ducha jest uczenie się wszystkich owych volapüków i esperantów, któremi świat od wieków uszczęśliwiają ludzie, nie mający mu nic do powiedzenia — ludzie, którzy dlatego wymyślają języki, że nie wiedzą, czem i jakim cudem jest język — ludzie, którzy nie kochając własnej mowy, nienawidzą wszystkich innych — podludzie, barbarzyńcy“.

## Książki nadesłane do Redakcji.

*Szpetetys J. kun.* Reformacijos istorija Lietuvoje. I dalis. Vilnius 1922.

*Römer M.* Litewskie stronnictwa polityczne Wilno. Wyd. „Nowin Wileńskich“ 1921.

*Maironia.* Nasze niedole. Poemat w 5 częściach. Tłum. z litewskiego St. J. Wilno. Wyd. „Litwy“ 1922.

**Treść numeru:** Pamięci Syrokomli. — Pieśniarz ziemi naszej. — Na zgon Władysława Syrokomli. — Mowa Jakóba Daukszy. — Białoruski wiersz Syrokomli. — Nieznana improwizacja Syrokomli. — *Licz.* Z mego notatnika. — Próba bibliografji. — *Jadźwing.* Skarbnica romantyzmu. — Języki sztuczne. — **O d c i n e k:** *Wł. T.* Wpływy greckie w zaraniu literatury polskiej.